Nr. 60. Kraków, Czwartek dnia 15go Marca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr. kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 mrek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 5 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 14 marca.

Neo-Stańczykowie.

Jeden z gorliwych szermierzy stańczykowskiego obozu zaczepiony o szanse frakcyi tej przy nadchodzących wyborach, odpowiedział po pythyjsku: „Stańczycy? ależ dziś niema już dawnych stańczyków: jedni powymierali, drudzy zeszli z pola — dziś nowi ludzie wchodzą na ich miejsce, a ci sprawę naprawią“.

Prelekcya publiczna profesora Bobrzyńskiego „O Stańczyku“, ostatnia enuncyacya obozu, leżała przed nami, szukaliśmy się więc do szpalt „Czasu,“ *w którym została ogłoszoną*, rzucili, aby się dowiedzieć co to za „nowi ludzie,“ którzy mają odświeżyć stańczykowski obóz, i znowu go zrobić zdolnym do życia i władzy.

Przeglądając te szpalty dostrzegliśmy istotnie wśród apoteozy Stańczyków i konfiskowania wszystkiego i wszystkich na rzecz obozu, niespodzianą krytykę dawnego steru — krytykę surową rzekomo, a z profesorską pewnością krytykującego wypowiedzianą. A więc, ci co tak krytykują — oni to mają być owymi „nowymi ludźmi,“ „neo-stańczykami“.

Oto krytyka sama:

„Stańczycy rekrutując się z arystokracyi rozumu i rodu, nie uchronili się od wyłączności arystokratycznej, nie umieli czy nie mogli wciągnąć do swoich usiłowań szerszych kół mieszczaństwa i duchowieństwa; nie umieli rozwinąć agitacyi, zdobyć popularności; nie umieli przekroczyć Sanu i we wschodniej części kraju tylko ukrytych lub połowicznych mieli zwolenników. Jakże tu łatwo wskazać, że nawet to polityczne stronnictwo, które na sejmie lwowskim ulegało nazwie Stańczyków, nie zgodziło się samo pomiędzy sobą na jeden program działania, i przy pierwszej gorętszej próbie nie mogło ustrzedz się rozbicia. A gdybyśmy od stronnictwa w ogóle przeszli do jego wybitniejszych reprezentantów, jakiż to szereg czynów błędnych i niepolitycznych moglibyśmy wykazać. Wszak o tem wszystkiem uczy nas historya Galicyi z ostatnich lat dwudziestu. Jeżeli jednak tak łatwo jest na polu polityki galicyjskiej wszystkie błędy Stańczyków wykazać, i zestawiając je razem stworzyć z nich obraz stronnictwa zaprawdę niezachęcający, to zapytajmy z drugiej strony, czy obraz ten będzie prawdziwym, a sąd sprawiedliwym? Zapytajmy sie, czy godzi się wszystkie błędy pewnego ruchu chrzcić mianem Stańczykowstwa a wszystkie jego zalety pomijać i z niego wykluczać?“

Nie trudno wykazać, że każdy z tych zarzutów albo jest pozornym, albo też pustym i bez racyonalnej treści. A więc „rekrutując się z arystokracyi rozumu i rodu nie uchronili się od wyłączności arystokratycznej“. *Z arystokracyi rozumu i rodu*... ależ na kilkanastu magnatów, jakich liczymy w Polsce, trzy czwarte z pewnością zaprotestują przerażeni, aby ich do Stańczyków zaliczano, że wspomniemy tylko Czartoryskich, Sapiehów, Lubomirskich, Zamoyskich... Innej *polskiej* arystokracyi wszak w Polsce nie było i niema. Jeżeli zaś mowa o szlachcie i ziemianach... to zajrzyjcie do pałaców, dworów i dworków, przekraczając nie San, lecz Dunajec ku wschodowi, a chorągiew stańczykowską spotkacie chyba pojedynczo tam i owdzie, jak tyki grochowe, wystawioną. „*Arystokracya rozumu...*“ smutny ten rozum, który sferę rozumu dzieli na arystokratyczną i demokratyczną; ale nie przeczymy, że istnieje natomiast pewna dystynkcya intelligencyi, wykształcenia, nauki — tylko nie widzimy i nie przyznajemy, aby z jej wyżyn obóz stańczykowski się rekrutował. Za wyjątkiem kilku profesorów krakowskiej wszechnicy, gdzie szukać tego ciała uczonego, tej wyższej instytucyi naukowej w Polsce, w której jakieś grono przyznawałoby się chciało do stańczykowskiego obozu? Doprawdy, całkiem pojedynczo chyba a nader rzadko spotkać można mężów nauki i wybitnego wykształcenia w kraju, którzyby się przyznawali do tego wspólnictwa, a ani jednego za wyjątkiem wspomnianych już a znanych kilku twórców obozu, którzyby publicznie i otwarcie zasady jego podnieśli lub je bronili. Cóż znaczy więc ta *wyłączność arystokratyczna*, ta *nieumiejętność zdobycia popularności?* Ona oznacza tylko pospolity psychiczne dążenie do wyłączności — kto tem dotknięty, ten adeptów nie znajdzie, jego przekonania nie przenikną ciepłem nikogo. *Umiejętność* zdobywania popularności, ani jednostkom ani stronnictwom nie była nigdy jeszcze liczoną za zaletę. Tej umiejętności, jak zyskiwać mieszczaństwo i *duchowieństwo* — i inne kasty zapewne — jak zdobywać popularność, tej umiejętności nauczą pewnie dopiero nowo-stańczycy!

„Nie umieli przekroczyć Sanu“... w cóż się więc obraca twierdzenie, że wszystko co w granicach Galicyi ma majątek, rozum i znaczenie, wszystko należy do obozu Stańczyków?... Nie umieli przekroczyć Sanu... ależ mój Boże, polskie, krajowe stronnictwo wszędzie jest u siebie w domu, nie potrzebuje jak zdobywca obcy gór i rzek przekraczać aby być u siebie, a przedtem liczyć tylko *ukrytych* zwolenników. Zdobywcy! à la bonheur! tyluśmy ich mieli. Tylko w imię czegoż pójdzie ten nowo stańczykowski zastęp na podbój? Na jednego świeżego mecenasa tu w Krakowie, tam za Sanem, w wielkim kraju naszym, znajdzie się niezawodnie półtora mecenasa, na jednego nowego profesora półtora profesora z pewnością, a na tytuł siedziby w Krakowie z pewnością cała miłość i głęboka cześć dla świętych pamiątek starej stolicy wiecznie żywej Polski! Więcej więc zapału do podboju, leży w tej krytyce niż dobrej racyi i środków dokonania!

W imię czego?... pytaliśmy co tylko. Na tym punkcie krytyka nie daje żadnej odpowiedzi. Owszem, nazwawszy kierunek polityczny Stańczyków — *prawdą*, do której przecież każdy kierunek mieć musi pretensyę, ani co do jednej z zasad, o które bój podnieśli Stańczycy z całym krajem i jego przeszłością, ani o jednej nie wyraża się nowy herold stronnictwa inaczej jak chyba je potwierdzając. Nawet owa sprawa rzucenia autonomii pod nogi rządowi, bez żadnej politycznej rękojmi że rząd własnym będzie lub zmuszonym ulegać legalnemu wpływowi kraju — nawet ta sprawa, mimo że kraj cały zaburzyła, mimo że sprowadziła gwałtowną *dysydencyę* w obozie, pozyskującą wciąż szersze uznanie, mimo że na zawsze tknęła ona obóz stańczykowski niemocą jako czynnik polityczny kraju, nawet ta sprawa nie zostaje podniesioną — gdzież tam, traktowaną jest jako rzecz całkiem podrzędna: *kwestya gminy, czy dróg*, czy jak tam inaczej. Oto rozum stanu odnowionego obozu!

Czyż potrzebujemy dodawać, że nie znachodzimy przy takiej krytyce żadnego wyjaśnienia co do owej zasady identyfikowania sprawy polskiego porządku i narodowej władzy z każdą władzą pożyczoną lub mogącą być pożyczoną szczególnym Polakom — choć ona zatruwa od lat 5 przynajmniej cały rozwój normalny spraw narodowych. Natomiast dodać musimy, że znajdujemy jedyne wyraźne potwierdzenie zasad, a to: iż „trzeba odepchnąć, coby nam te przyjazne warunki mogło zniszczyć i zmienić!“ Szkoda i wielka szkoda, że wypowiedziano to bez wyjaśnienia bliższego: co w oczach nowych heroldów ma te warunki zniweczyć i zmienić, co powinniśmy odepchnąć, i jakie to są „te przyjazne warunki?“ My oprócz słabych zawiązków autonomii Galicyi, nie znamy niestety żadnych innych w tej dobie sprzyjających dla sprawy polskiej warunków, a te zawiązki właśnie zamyślili poświęcić Stańczycy na ofiarę władzy; co zaś odepchnąć na-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 14 marca 1883.

DRAMAT WE FRANCYI.

1

Oprócz wymienionych poprzednio dzieł donioślejszego znaczenia, początek zimowego sezonu 1882/3 obfituje w cały szereg dramatów i komedyj mniejszej lub większej wartości. Pomijając zaś sztuczki, farsy i dramata a raczej widowiska jak „Kleber“, „La dame au domino rose“, „Le crime“ (oddający wiernie najświeższą zbrodnię głośną w Paryżu) i t. p., przejdziemy po kolei znaczniejsze sceny, zaczynając od „Komedyi francuzkiej“.

Musimy tu jednak nadmienić, że szczęśliwi *socielairzy* *) pobierający od 20.000 do 60.000 franków rocznego dochodu, nie spieszą się bardzo z dawaniem nowości. Sezon tegoroczny rozpoczęto „Światem nudów“ Paillerona, i kilkoma mniejszemi staremi sztuczkami jak: „On ne badine pas avec l'amour“, „L'etincelle“ i t. p. W drugiej dopiero połowie września pojawił się nowy dramat p. Henryka Becque'a pod tytułem „Les corbeaux“. Znany ten zresztą autor należy do szkoły Zoli, a różni się tylko tem od niego, iż nie przekracza przecież nigdy granic zwykłej przyzwoitości. Natomiast w przedstawianiu samych ujemnych stron życia ludzkiego, pan Becque przeszedł może autora „Nany“. To też i „Kruki“ są prawdziwymi krukami.

Bogata, zacna i szczczęśliwa rodzina fabrykantów, staje się ofiarą dwóch prawdziwych opryszków, którzy korzystając z nagłej śmierci głowy domu, wyzyskują smutne położenie wdowy i dzieci (trzy córki i syn) w najohydniejszy sposób. Najpierwej więc, zacny wspólnik związawszy się z notaryuszem, układają tak interesa działu, że biedne sieroty prawie nic nie otrzymują z wielkiego swego majątku. Jest to pierwszy cios — materyalny — drugi może gorszy. Najmłodsza z córek miała właśnie wychodzić za mąż za kochanego i kochającego ją młodzieńca, gdy nagła śmierć ojca odroczyła ślub.

Niestety tak ów młodzieniec jak i zacna jego matka cofają swe słowo, gdy po katastrofie znikła nadzieja znacznego posagu. Byłoby to przecież jeszcze do zniesienia — tyle bowiem małżeństw się rozchodzi i nikt z tego nie umiera — gdyby... gdyby się nie pokazało, iż panna musi wyjść za mąż! Nieszczęśliwa ta istota błaga na klęczkach matkę narzeczonego o litość — kocha go nad własne życie i gotowa.... Czuła jejmość radzi jej jednak w odpowiedzi, by sobie wyszukała innego... bogatszego kochanka... czem pomoże nawet rodzinie.

Rada ta ma zaś taki skutek, iż biedne zdeptane dziewczę dostaje pomieszania zmysłów. Zdawałoby się, że w chwili tej tak krytycznej i boleśnej dla nieszczęsnej rodziny znajdzie się przecież jakiś uczciwy człowiek i poda jej pomocną rękę. Lecz nie! Autor nie chce tego; uwziął się na opuszczone kobiety i po tylu ciosach, wymierza ostatni, może najboleśniejszy — zmuszając średnią córkę do poświęcenia się dla dobra reszty. Wydaje ją bowiem za jednego z kruków — za dawnego wspólnika ohydnego pod każdym względem człowieka.

Nie chcemy twierdzić, jakoby autor minął się zupełnie z prawdą, względnie z możliwością takiego zdarzenia, gdyż dzieją się i gorsze historye. W sztuce jednak tło tego obrazu zbyt jest czarne, przez co figury, zresztą ładnie, śmiało i ze znawstwem narysowane, bledną, prawie nikną, całość zaciera się, a czarne skrzydła kruków powiewając złowrogo ścinają lodem serca słuchaczy. Jako dramat w ścisłem tego słowa znaczeniu, sztuka pana Becque'a zasługuje jednak na uznanie. Budowa jest dobra, dyalogi gładkie i dobitne a charakterystyka i scenerya znakomite. Pomimo to „Kruki“ nie doznały przychylnego przyjęcia z powodu wstrętnej treści. Krytyka zgodziła się z publicznością i przyznając talent wyższy autorowi nie przyznała, że się tak wyrazimy, moralnej wartości jego utworowi.

Teatr komedyi francuzkiej oprócz tej sztuki, „Le roi s'amuse“ i wznowionych kilku utworów Corneille'a i Racine'a, nie wystawił dotąd nic więcej nowego. Za to „Odeon“ drugi teatr rządowy, daje prawie same nowości. Najpierwej ukazała się komedya pod tytułem „Małżeństwo Andrzeja“ pp. Lemaire i Rouvre. Treść tej sztuki nie tyle jest oryginalna ile dziwna. Bohater, młody malarz, dziecię naturalne ubogiej włościanki, dobiwszy się talentem sławy i majątku, żeni się z córką bogatego szlachcica. Zaraz po ślubie dowiaduje się jednak przypadkowo, iż ojciec jego żony, jest zarazem i jego... ojcem. Położenie przykre, — przyzna każdy — i prawie nie do wyjścia. Szczęście że autorowie są widocznie zwolennikami szkoły Dumasa syna, i znają jego maksymę: „że, chcąc napisać sztukę bardzo zajmującą, potrzeba tylko doprowadzić akcyę do punktu, z którego nie ma już wyjścia, a przecież znaleźć rozwiązanie!“ Otóż i tutaj, zagrożone nieubłaganym ciosem szczęście kochającego się młodego małżeństwa, jest uratowane przez osobę, której pomoc najmniej była spodziewaną. Matka młodej kobiety, widząc jej straszną rozpacz, rzuca wszelkie skrupuły, i dla uszczęśliwienia jedynaczki wyznaje przed swoim mężem, że jej córka... nie jest jego córką... a zatem nie jest siostrą malarza. Wprawdzie poczciwy szlachcic nie bardzo zadowolony z tego zwierzenia się żony — lecz cóż ma biedak począć. Zabija więc tylko owego rywala (ojca swej córki) i wszyscy, to jest stare i młode małżeństwo żyją sobie dalej szczęśliwie. Krytyka wyraża się przychylnie o młodych autorach chwaląc sytuacye pełne ruchu, i gładkość, żywość i dowcip dyalogu. Pomimo to, sztuka nie cieszyła się długiem powodzeniem.

Z kolei następuje druga komedya anonima Feliksa Portlanda pod tytułem: „Rotten-Row“ (tak się nazywa jedna z alei londyńskiego Hyde-parku). Rzecz ta byłaby wcale nie złą, gdyby była napisana nieco wprawniejszą ręką. Młody romansopisarz Walter Grand przechadzając się po Rotten-Row spotyka amazonkę przedziwnej piękności, i naturalnie, zakochuje się w nieznajomej. O!... jakżeby rad biedny marzyciel dosiąść jakiego dzielnego rumaka, by módz tym sposobem widywać się i zapoznać z „jeżdżącą“ tylko bogdanką. Niestety — o ile ów mitologiczny pegaz był zawsze na jego rozkazy, to o posiadaniu zwykłego wierzchowca nie mógł nawet marzyć. Pisał więc idylle i wzdychał — lub na odwrót. Tymczasem panna Dyana (bohaterka) ma wyjść za mąż za młodego bogatego bardzo bankiera. Niedowierzając zaś jego uczuciom piękna miss żąda dowodów. Jakich?... pyta bankier wielce zaniepokojony. „Kto umie kochać“ odpiera Dyana, „powinien umieć napisać coś w guście tych ślicznych idylli Waltera Granda. Ach! jak pragnęłabym poznać tego autora!“ dodała miss z czarującym uśmiechem.

MIECZYSŁAW SCHMITT.

(Dokończenie nastąpi).

*) Artyści tego pierwszego rządowego teatru, oprócz pensyi dzielą się zyskami, są zatem jakby współakcyonaryuszami i mają tytuł: *Societaire*, który pochodzi z czasów założenia tego teatru przez Molièra.



leży—to zrozumiał cały naród, mimo że krytyk twierdzi, iż *zdołamy odzyskać* zagadkowe *wszystko!* gdy nam, nam *o jedno* tylko chodzi... Krytyk stwierdza więc jedynie jedyne kardynalne przykazanie obozu.

Tęż samą zatem mixturę co dawniej podają narodowi w przeddzień wyborów nowi apostołowie frakcyi przeżytej —tylko że z niej uleciała moc udręczonego patryotyzmu i oryginalnego rozumu. Chóry do pieśni też same pozostały tych nie zabraknie jak długo w nieszczęściu jesteśmy, jak długo zadania polityki narodowej rozwiązują się przedewszystkiem poświęconym trudem i poświęceniem cierpienia. Naród nie chciał pić napoju choć z niego biła woń jeszcze całopalnych ofiar wielkiej miłości dla sprawy, świadcząca w każdym razie o szczerości i głębokości przekonań, a dzisiaj miałżeby pić... zwietrzałki!

Że do władzy dąży wszelkie stronnictwo, że przy jej strzępach nie ponętnych w tym razie chce się frakcya utrzymać — w to każdy uwierzy. Ale ani ta „naga prawda historyczna,“ ani zacytowana autokrytyka nikomu nie zaimponują, nikogo nie pociągną. W imię takiej oczyszczonej prawdy nie będzie podboju nietylko za Sanem, ale nawet za Wisłą; a *hocus pocus*, za pomocą którego starzy Stańczycy mieli się przedzierżgnąć w oczach szanownej publiczności w neo-stańczyków, odstraszy chyba wszystkich ludzi trzeźwego rozsądku, jacy tam jeszcze wśród obozu pozostali — czego im z duszy życzymy. Zły czy dobry kierunek wymaga u steru pomysłów seryo i nie odurzania się aż do zaślepienia, chociażby własną doktryną!

Dział ekonomiczny.

Z kongresu leśnego w Wiedniu.

Pan Adolf Schütz, delegat krakowskiego Towarzystwa rolnego, nadsyła nam następujące cenne wiadomości o świeżo odbytym kongresie leśnym *austryackim we Wiedniu*:

Kongres leśny rozpoczął się 8 b. m., trwał trzy dni a sesye jego były bardzo natężające, od 9 rano do 3 popołudniu.

Uwydatniały się dwa przeciwne kierunki. Z jednej strony leśnicy czescy pod przewodnictwem księcia Karola Schwarzenberga chcieliby lasy o ile możności rozszerzyć i karczowanie utrudnić. Z drugiej strony styryjczycy (mała własność) reprezentowani przez prof. Schmirgera, chcieliby usunąć wszelkie państwowe ograniczenie wolności wycinania lasów. Przewaga ciągle leżała po stronie czechów. Wymowa i sympatyczność osoby ks. Schwarzenberga niepomału przyczyniała się do tej zupełnej przewagi czechów na kongresie.

Ze strony Galicyi brali udział w kongresie: *w imieniu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego:* JExc. hr. Dzieduszycki Włodzimierz, deputowany p. Smarzewski Seweryn i profesor baron Seckendorf Art.; *w imieniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego:* p. Schütz Adolf; *w imieniu Stowarzyszenia leśnego galicyjskiego:* hr. Potocki Roman, prezes stowarzyszenia i c. k. starsi leśniczowie pp. Siegler i Ebers-wald.

Głównym przedmiotem obrad był referat „*Reichsforstvereinu*“ o organizacyi nadzoru państwowego nad lasami, który został przyjęty z niektóremi poprawkami czechów. Galicyanie t. j. Towarzystwo leśne galicyjskie i Towarzystwo rolnicze krakowskie i lwowskie przypomnieli rezolucye przez Smarzewskiego w roku 1879 na kongresie leśnym wniesione. Rezolucye te zostały przez Radę ogólną Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego we Lwowie przyjęte i były dla wszystkich delegatów galicyjskich moralnie obowiązujące.

Ponieważ nie było nadziei, abyśmy mogli się w obec przewagi Schwarzenberga utrzymać, poprzestaliśmy na zaznaczeniu naszego stanowiska, *tem więcej, że decyzye kongresu nie są dla rządu obowiązujące.* Zapewne by tedy przy uchwalaniu prawa samego możnaby było uzyskać dla Galicyi stanowisko odrębne, zgodne z rezolucyami Rady ogólnej Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego.

Co do kwestyi zalesienia i subwencyi państwowej ułożyliśmy się wszyscy Galicyanie, że tę, po skomunikowaniu się w kraju delegatów ze swoimi mandantami, przedłożymy jako tezę do obrad dla przyszłorocznego kongresu leśnego—na co i za parę jeszcze miesięcy dosyć będzie czasu. Tymczasem po zbadaniu tej kwestyi ze stanowiska kompetencyi, jestem upoważniony przez posła Smarzewskiego — powagi bez zaprzeczenia w materyi prawa publicznego w Galicyi—do oświadczenia naszemu Towarzystwu krak., że *projekt przez komitet pod tym względem wypracowany należy zupełnie do kompetencyi sejmu nawet z klauzulą subwencyi państwowej.* Rada państwa bowiem, wedle pana Smarzewskiego, musi wstawić do budżetu pozycye wymagane przez prawa sejmowe, o ile te sankcyę cesarską otrzymały. W obec tedy takiego stanu rzeczy wypadnie koniecznie otworzyć nad naszym projektem lasowym szerszą dyskusyę. Sposobność blizka przedstawia się ku temu, gdyż Zgromadzenie walne krakowskiego Towarzystwa w dniu 29-go marca ma się tym projektem zajmować. — *Adolf Schütz*, delegat Towarzystwa rolniczego krakowskiego na kongres leśny.

Na kongresie agronomicznym, jaki się wczoraj rozpoczął w Wiedniu, delegat krakowskiego Towarzystwa, pan Schütz, stawiał następujące rezolucye:

I. Kongres rolniczy zwraca się do rządu z prośbą, aby cislitawskie ministeryum porozumiało się z węgierskim rządem, i wspólnie z takowym dało inicyatywę u sąsiednich państw, do ustanowienia międzynarodowej komisyi, celem rozwiązania kwestyi wodnej. Komisya taka powinna się składać z przedstawicieli Austro-Węgier, Niemiec, Rosyi, Włoch, Rumunii i Szwajcaryi.

II. Kongres rolniczy uprasza rząd o wysadzenie komisyi, mającej się zająć ustanowieniem zasad ubezpieczeń od szkód wylewami spowodowanych. Ubezpieczenie ma być wzajemne i obejmować całą monarchię.

Obie rezolucye będą wysokiemu rządowi, z powodu ważności sprawy jako naglące przedstawione.

O przebiegu kongresu i losie powyższych rezolucyj dowiadujemy się z następującego telegramu:

Wiedeń 12 marca. Kongres agronomiczny zagaił w nieobecności księcia Sapiehy ks. Karol Schwarzenberg. W gronie obecnych 45 delegowanych, znajdują się z Galicyi: Pilat, Langie, Schütz, Borowski, Seling, Jan Stadnicki, Jaworski i Abrahamowicz. — Sprawozdanie wydziału przyjęte, statuta kongresu uchwalono, preliminarz na rok 1883 zatwierdzono. Referent dr. Porels uzasadnia swój obszerny elaborat o środkach przeciw spustoszeniom spowodowanym wylewami. W ogólnej rozprawie przemawiają Pilat, Stadnicki i Schütz. Jutro rozprawa szczegółowa.

Wiedeń 13 marca. W kwestyi wodnej przyjęto rezolucye referenta, również rezolucyę p. Schütza, dotyczącą dokładnego zbadania ubezpieczeń od szkód spowodowanych wylewami, przez wydział dla przyszłego kongresu.

Dział literacki i artystyczny.

TEATR. „Fedora“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Benefis Antoniny Hoffmanowej.

Najznakomitszy z współczesnych komedyopisarzy francuskich i najpłodniejszy zarazem Sardou, umiejący grać na sercach swoich widzów jak na dokładnie znanych instrumentach, zużywszy już ogrom tematów czerpanych z własnego społeczeństwa, zapragnął osnuć akcyę swojej najnowszej sztuki na interesującem świat społeczeństwie rosyjskiem, którego burzliwe i terrorystyczne czynniki, nihilistycznemi zwane, utrzymują nie tylko Rosyę, lecz całą ucywilizowaną Europę w stanie chorobliwej gorączki. Przeniesienie wielkiej, lecz zwykłej i dosyć zużytej zemsty kobiecej na interesującą polityczną arenę podnosi wysoko pomysł autora i jest jednym z głównych motywów zupełnego sukcesu. Krótko opowiemy treść sztuki. Około północy, do mieszkania hrabiego Władymira, syna oberpolicmajstra Petersburga, przybywa księżna Fedora, narzeczona hrabiego. Zaniepokojona niewidzeniem się z nim w teatrze, z przypadkowego złamania bransolety i ze spotkania na ulicy popa wróży, że będzie nieszczęście. Sama wizyta tak późna, jakoteż i zabobonne wróżby księżny są pomysłami czysto rosyjskiemi. Księżna nie myli się. Niezadługo w otoczeniu ajentów policyjnych przynoszą hrabiego rannego kulą i bezprzytomnego; starając się nieść mu pomoc lekarską jednocześnie rozpoczynają śledztwo policyjne w przyległym jego sypialni pokoju. Troszkę to dziwne; lecz wszystko to opanowywa ciekawość widza tak, że natężoną uwagę potrafi Sardou utrzymać i rozwijać w naprężeniu sytuacyi aż do ostatniego momentu sztuki. W toku śledztwa podejrzenie o zamach pada na zamieszkałego naprzeciw Lorysa Ipanowa, który tegoż dnia był w mieszkaniu Władymira i zabrał list przez tegoż otrzymany a przyniesiony przez kobietę. Kobieta, list — Fedora widzi w tem związek z knowaniami nihilistów i pałając zemstą wyrzuca policyi brak energii i bierność; przyrzekając pomścić krzywdę narzeczonego mimo działań oficyalnych policyi. Władymir bezprzytomny umiera. Księżna z pragnieniem strasznej zemsty w sercu rozpacza. Podejrzany o zabójstwo Lorys zdołał umknąć.

Następnie przenosi nas autor do Paryża, gdzie już pozostaniemy. W domu rosyanki hrabiny Olgi Suharew, która „próbowała już wszystkiego“, znajdujemy Fedorę i Lorysa, zaczynającego się w niej kochać. Dysząca zemstą Fedora, udając politycznie skompromitowaną emigrantkę, korzysta z uczucia Lorysa, ażeby wymódz na nim wyznanie zbrodni, choć ma wątpliwość wnosząc z jego zachowania się, ażeby mógł być rzeczywistym sprawcą tak okropnego morderstwa. Miłość mimowoli zawładająca i jej sercem także, ustępuje miejsca srogiej zemście, kiedy dowiaduje się, że Lorys rzeczywiście zabił Władymira, lecz jako sędzia i mściciel, a nie jako morderca. To wyrażenie naprowadza ją na domysł, że jest nihilistą. Chcąc poznać wszystko dokładnie daje mu randez-vous u siebie, a tymczasem przygotowywa zasadzkę, aby go porwać, zakneblować i wywieść. Kolizye uczuć zachodzące pomiędzy tymi ludźmi są tak mistrzowsko przeprowadzonemi, że mogą być nazwane ostatnim wyrazem artystycznego zawikłania sytuacyi; widz z biciem serca oczekuje trzeciego aktu, który znów jest arcydziełem, jakie trudno wykazać w całej produkcyi dramatycznej literatury. Przed przybyciem na ową schadzkę Lorysa Fedora, istna Nemezis, wysełą listy do ambasady rosyjskiej przedstawiające go jako mordercę i nihilistę; nietylko, denuncyuje jego sparaliżowaną matkę i brata, który mu jest najdroższym, czynem tym wtrącając oboje do lochów więzienia. Przybywa Lorys. Pierwszemi słowy jego oburzenia na zarzut, że jest nihilistą, Fedora zdumiewa się; a cóż dopiero, gdy dowiaduje się z listów zmarłego Władymira, że ten nigdy jej nie kochał, że przeciwnie kochał żonę Lorysa, z nią miewał schadzki, o czem przekonany Lorys zabił go rzeczywiście jak mściciel tylko. Z dowodów okazuje się, że Lorys jest szlachetnym, godnym prawdziwej miłości człowiekiem, nieszczęśliwym wielce przez los tylko, lecz los uosobiony w Fedorze, która stała się najgłówniejszym sprawcą jego niedoli. Lorys chce ją opuścić po tem wyznaniu; — lecz gdyby wyszedł, pochwycą go!..

Jak ognista lawa Wulkanu, miłość Fedory odrazu staje się płomienną, bezgraniczną. — Kompromitując się dla niego, nie wypuszcza go już od siebie, lecz postanawia wyjechać z nim wspólnie i szukać środków ratunku; nie przyznaje się przecież do strasznej względem niego winy, aby nie utracić jego miłości. — Akt ten z usprawiedliwionem psychicznie przejściem od potwornej zemsty do najszlachetniejszego poświęcenia, jest powtarzamy arcydziełem. — Lecz zdążamy do końca. — Przyjaciel Lorysa, Borow, zawiadamia go o ułaskawieniu przez cara; radość Lorysa jest wielką, jednocześnie jednak donosi mu, że brat Lorysa w głębokich lochach więzienia skutkiem napływu wody utonął, a matka na wieść o tem, tknięta apopleksyą zmarła. — Przyczyną tych nieszczęść, jak donosi Borow, ma być kobieta. — Rozpacz jakiej się Lorys poddaje w obecności Fedory i jej trwoga, aby nie dociekł prawdy, jest już wielką karą dla niej. — Lecz Borow ma przybyć i powie Lorysowi nazwisko tej kobiety.—Fedora jeszcze nie przyznając się do winy, żebrze przebaczenia dla nieszczęsnej; dowiaduje się od Lorysa, że poznawszy zabije ją... Wówczas truje się sama a zemsta jej skutkiem zrządzenia losu zwraca się prawie w równej sile przeciw niej samej, pozbawiając ją miłości kochanka i życia. — Oto treść cała. — Obszerne studyum pisaćby można i pisano o tym potężnym utworze gienialnego pisarza. Poprzestając na tem krótkiem sprawozdaniu dodajemy, że wykonanie tej sztuki na naszej scenie przeszło wszelkie oczekiwania. — Od pierwszej do ostatniej sceny całość była tak harmonijną, tak zadawalniająca wybredne nawet wymagania, że powodzenie sztuki musi być trwałem.

Pani Hoffman w tytułowej roli, obrzucona faktycznie koszami kwiatów, wieńców i bukietów, nie pominęła najdrobniejszego szczegółu subtelnego wykonania tej arcytrudnej roli. Wschodni temperament, energia i cała wewnętrzna skala uczuć oddaną była w tak skończonej formie artystycznego piękna, że wyznać musimy, żadna, literalnie żadna z ról p. Hoffman od kilku lat nie może iść w porównanie z wykonaniem Fedory. — Nie mówimy banalnego frazesu o „przejściu samej siebie“, lecz przyznajemy, że artystka w roli tej przeszła wszelkie oczekiwania a co najważniejsza, zwyciężyła wszystkie poprzednie obawy, jakie nastręczać mogło pojmowanie roli z samej treści sztuki. — Fedorę uważamy nie za jedną więcej, lecz za wielką prawdziwą perłę w repertuarze artystki. — Pan Sobiesław jako Lorys, miał świetne momenta, na całość przecież zgodzić się nie możemy. — Powierzchowność artysty tak dobrze nam przez częste grywanie znana, w niczem się nie zmieniła. — Maleńki wąsik i włosy w artystycznym nieładzie, prędzej studenta, malarza, lub tuzinkowego kochanka znamionują, niż faktycznego bohatera, jakim jest skutkiem charakteru i sytuacyi Lorys. Czy nie można temu zaradzić? — Panna Disterlo jako hrabina Sucharew, p. Szymański jako de Siriex, p. Arwin jako Rouvel, rozwinęli taką dozę rzeczywistej dystynkcyi, że rolami temi przyczynili się głównie do powodzenia całości. — Dekoracye, przekład, ugrupowanie sceniczne i tempo wykonania — wzorowe.

Przy pierwszem przedstawieniu „Fedory“ *benefis pani Hoffmanowej* nietylko ściągnął w sobotę tłumy widzów do sali teatralnej, ale także wielką ilość kwiatów na scenę. Wieńców, bukietów dużych i mniejszych posypało się jak z rogu obfitości. Między wieńcami odznaczał się jeden z wstążkami o barwach narodowych, przy drugim były na szarfie wyhaftowane wiersze na cześć artystki. Wspaniały kosz napełniony fiołkami i kameliami ofiarowano z orkiestry beneficyantce, również śliczny wachlarz w formie bukietu. Naddatki przeniosły dochód z przedstawienia. Nadeszły też telegramy z różnych miast polskich i jeden z Warszawy, podpisany przez znaczną liczbę literatów, dziennikarzy i artystów rządowych teatrów warszawskich. Cztery toalety paryskie, modelowane podług toalet Sary Bernard, zachwycały swoją wytwornością. W pierwszym akcie Fedora ukazała się we wspaniałej sukni, na tle blado-niebieskiem tren modnego koloru ceglanego oraz nadzwyczaj oryginalne okrycie. W akcie drugim suknia z atłasu i aksamitu zielona. W akcie trzecim biały peniuar obszyty czarnym puszkiem. W akcie czwartym suknia ze wschodniej materyi, kokardy bordeau. — Przedstawienie było szeregiem owacyj dla artystki i pięknej jej gry w tej arcytrudnej a wzruszającej do głębi roli.

KRONIKA.

Kraków d. 14 marca.

Pogrzeb ś. p. barona Bauma w Marcy-Porembie odłożony został do jutra. Najprzewielebniejszy ksiądz biskup Dunajewski weźmie udział w tym smutnym obrzędzie.

Dowiadujemy się, że zaraz po nadejściu wiadomości o śmierci bar. Bauma wysłał Prezydent miasta Dr. Weigel na ręce Prezesa Koła polskiego, Dra Grocholskiego w Wiedniu telegram z wyrazem głębokiego współudziału; równocześnie uprosił Prezydent miasta posła Chrzanowskiego, aby w imieniu miasta Krakowa złożył wieniec na trumnie nieodżałowanego patryoty. Na pobrzeb do Marcy-Poremby nie uda się Prezydent Weigel, gdyż cierpi od kilku tygodni na ostre zapalenie oskrzeli i kaszel, lekarze wzbronili mu więc wyjazdu a tem samem niestety udziału w oddaniu ostatniej usługi zmarłemu, z którym łączyły Dra Weigla stosunki scisłej przyjaźni i koleżeństwa.

W końcu sprostować winniśmy podaną we wczorajszym telegramie wiedeńskim wiadomość o tyle, że już w niedzielę był z rodziny ś. p. Bauma w Wiedniu obecnym p. Ludwik Seeling, siostrzeniec zmarłego, we wtorek zaś rano przybyła tamże siostrzenica zmarłego pani Zollowa, żona profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z p. Zollem (synem), dzisiaj wreszcie przybył bratanek baronowej Baumowej p. Stanisław Dunin z Głębowic.

Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz bawi w naszem mieście.

Jutro odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej. Na porządku dziennym są sprawy mniejszej wagi.

Odczyt księdza prof. Pawlickiego. Winni jesteśmy sprawozdanie z dwóch dalszych odczytów księdza Pawlickiego.

Po części polemicznej i historycznej nastąpiła część dogmatyczna. Prelegent odparł wywód początków chrześcijaństwa z źródeł perskich, indyjskich lub nawet hebrajskich. Podstawą nauki Chrystusa jest pismo św. nowego zakonu, na nie też rzuciła się najostrzejsza krytyka nowoczesnych badaczy. Zarzucono ewangeliom, albo że są podrobione, albo że pochodzące ze znacznie późniejszych czasów. Prelegent podjął zbicie tych zarzutów, nie ukrywając trudności tego zadania. Jakież są dowody na autentyczność ewangelij? Oto najpierw świadectwa spółczesnych, a następnie sam Nowy Zakon, jego treść i forma. Prelegent powołał się głównie na św. Ireneusza, ucznia Polikarpa, którego pisma uznano za prawdziwe, dalej porównał wiarygodność ewangelii z dowodami, jakie posiadamy na autentyczność różnych dzieł literatury starożytnej, wyliczał rękopisma pisma św., jakie doszły naszych czasów i rozbierał takowe pod względem filologicznym i paleograficznym. Trudno nam iść krok w krok za wywodami uczonego prelegenta, nie jedno moglibyśmy pominąć, nie jedno przekręcić.

Nastąpił dalej dowód z treści ewangelij, ze sposobu ich pisania i okoliczności, jakie przedstawiają. Ksiądz Pawlicki podał między innemi bardzo ciekawe szczegóły systemu monetarnego ówczesnego, w którym apostołowie nigdy się nie mylą, co dowodzi, że pisali współcześnie. Szczegóły geograficzne i topograficzne są tak dokładne i prawdziwe, że trudno przypuścić, aby pochodziły od ludzi nieobznajomionych z ówczesnym stanem opisywanych miejscowości.

Ale pismo św. przedstawia cały szereg cudów, a materyaliści i deiści odrzucają takowe, pierwsi jako niezgodne z prawami przyrody, drudzy jako wykrzywiające pojęcia Boga. Przeciw tym dwom szkołom głównie zwrócił się ksiądz Pawlicki. Tu już nie pójdziemy zupełnie za prelegentem; potrzeba chyba powtórzyć dosłownie całą te część odczytu, zresztą — wierzymy.

Obu odczytów słuchała z zajęciem liczna publiczność.

Dowiadujemy się, iż urzędnicy manipulacyjni i dyetaryusze c. k. sądu krajowego w Krakowie, dnia 13 b. m., jako w dzień imienin dyrektora Nicefora Mareckiego, obok szczerych a prawdziwych gratulacyj złożyli mu także skromny upominek

jako dowód wdzięczności, położonych zasług około dobra służby, oraz w dowód głębokiego szacunku i poważania.

Schyzma i Unia. Dnia 16 i 17 marca 1883 roku to jest w piątek i sobotę o godzinie 11 z rana w kościele archiprezbiteryalnym Panny Maryi w Krakowie odbędzie się nabożeństwo za wzrost i utrwalenie Unii św.

Po mszy cichej, tak jednego jak drugiego dnia, mieć będzie naukę X. Kalinka, przełożony XX. Zmartwychwstańców w Galicyi, poczem najprzewielebniejszy X. biskup krakowski udzieli błogosławieństwa przenajświętszym Sakramentem.

Przedmiotem nauk kaznodziei będzie rzecz o schyzmie i o Unii.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady miejskiej we Lwowie odbyło się d. 13 b. m. w sali ratuszowej, a ustępujący prezydent dr. Gnoiński powitał zebranych krótkiemi słowy, życząc im, aby z powodzeniem i jak najpomyślniejszym skutkiem pracować mogli dla dobra gminy. Następnie przedstawił dr. Gnoiński nowej reprezentacyi urzędników magistratu. Na propozycyę prezydenta wybrała Rada prowizorycznie swoim sekretarzem p. Wilkowskiego, a na wniosek p. Dąbrowskiego gospodarzami Rady pp. Gołębia i Świsterskiego. W końcu przystąpiono do wyboru komisyi weryfikacyjnej. Głosowało 77 radnych; absolutną większość otrzymali pp.: Groman, Jaśkiewicz, dr. Roszkowski, Mochnacki, Rawski, dr. Zucker, dr. Zgórski, dr. Czyżewicz i Hoffman. Na tem zakończyła Rada swe posiedzenie, następne zbierze się dopiero po ukończeniu prac komisyi weryfikacyjnej.

Dla wyboru prezydenta miasta zbierze się nowa rada miejska po świętach wielkanocnych.

Nominacye. C. k. namiestnictwo nadało prezentę na opróżnioną gr. kat. kapelanię regiae collationis w Tekuczy dotychczasowemu gr. kat. kapelanowi ks. Mikołajowi Sawrasiewiczowi, opróżnioną zaś gr. kat. probostwo regiae collationis w Mizuniu ks. Janowi Rewakowiczowi dotychczasowemu proboszczowi w Wołosiance.

Zmarły arcybiskup Fijałkowski zapisał na warszawskie Towarzystwo dobroczynności 20,000 rubli.

Cesarzowa austryacka i arcyksiężna Walerya mają niebawem udać się w podróż morską na południe, na dworskim jachcie „Miramare". Podróż trwać ma 14—21 dni, a dostojne podróżne zwiedzą Grecyę i archipelag grecki.

Roboty koło osuszenia starożytnych kopalń olkuskich, które w roku zeszłym natrafiły na przeszkody, obecnie po ich usunięciu prowadzone są nader energicznie. Zyskano mianowicie możność spuszczenia stawu zalewającego sztolnie, po dokonaniu czego 100 robotników wzięło się do pogłębienia sztolni. O exploatacyę niestety ubiega się w braku krajowych przedsiębiorców kompania zagraniczna — jak to już donosiliśmy.

Łożysko rzeki Wieprza pokryte jeszcze lodem, nie mogąc pomieścić na powierzchni swej znacznej ilości wód po ostatnich deszczach i odwilżach raptownie zbiegłych z pól, rozlało się szeroko po nabrzeżnych łąkach. Do rozszerzenia wylewu przyczyniły się i liczne zatory ze słabszego lodu potworzone, który pękając i płynąc oprzeć się musiał o grubszy lód.

Ohydna zbrodnia miała być w ostatnim czasie spełnioną w okolicy Janowa w Lubelskiem tuż nad granicą galicyjską. Zamieszkały w Janowie kowal poznał się z koczującą w okolicy bandą cyganów i dowiedział, iż za wyjęty z łona matki płód zapłaciliby hojnie, gdyż żyła dziecka takiego obdarza właścicieli czarodziejską siłą. Pieniądz skusił nędznika — zwabił więc swoją żonę do lasu, która właśnie była w takim stanie i za obiecane 400 rs. wydał ją w ręce cyganów. Na szczęście leśny cudownym trafem przeszkodził zabiciu ofiary i celnym strzałem z dubeltówki powalił dwóch oprawców w chwili, gdy podnosili topór. Żonę kowala wpół żywą odwieziono do miasta a zaalarmowana straż graniczna pochwyciła niecnego kowala i sześciu cyganów kryjących się w lesie.

O samobójstwie Makowa takie dalsze wieści dochodzą: W wilię dnia samobójczego zgonu przyjmował Makow u siebie parę osób. Po wyjściu gości pisał Makow kilka listów. Na stole, a raczej biurku znaleziono później otwartą biblię. Samobójstwo zostało spełnione z całą samowiedzą, to przynajmniej wskazuje zupełny porządek papierów i pozostałości po zmarłym jak i kroki i rozporządzenia przedśmiertne. Śmierć nastąpiła zaraz. Kula utkwiła w mózgu. Nieboszczyk pozostawił żonę, dwie córki i syna.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 15 marca: „Fedora," dramat w 4 aktach W. Sardou, po raz czwarty.

Sobota 17 marca: „Julia i Romeo," Schakespeare'a. Benefis p. Szymańskiego.

Niedziela 18 marca: „Grube ryby" Bałuckiego. „Chłopi arystokraci" Wł. L. Anczyca.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Izabelli i Leoncyi p.* W piątek: *7 Boleści Najśw. Panny Maryi i Cyryaka.*

Przegląd polityczny.

Na posiedzeniu wydziału dla nienaruszalności poselskiej, na którem zajmowano się sprawą Schönerera, wszyscy mówcy zgodnie oświadczyli, że nie będą wchodzić w merytoryczną treść żądania sądowego.

Przy głosowaniu postanowił wydział wszystkiemi głosami przeciwko jednemu (Dr. Foregger) przychylić się do żądania sądu, i wybrał referentem p. Wiktora Fuchsa.

Na posiedzeniu Izby, na którem wniesiono tę sprawę, chodziło najpierw o to, czy narady nad sprawozdaniem wydziału mają się odbywać tajnie czy nie.

P. Schönerer oświadczył, że co powiedział w sali sofijskiej przed 3.000 zgromadzonych, może w obec wszystkich powtórzyć. P. Herbst interpelował p. Smolkę o przyczynę usunięcia jawności. Prezydent odpowiedział, że przy odczytywaniu aktów przyjdą sprawy, które nie mogą być publicznie wygłaszane. Izba uchwaliła wszystkimi głosami przeciw 10, obradować tajnie nad sprawozdaniem wydziału.

W niedzielę 11 b. m. aresztowano w Paryżu 44 osoby, z których 4 za czynne wystąpienie przeciw panu Yves Guyot. Ten ostatni przemawiał w zgromadzeniu 500 robotników o przyczynach przesilenia. Około stu anarchistów weszło podczas jego mowy, a jeden z nich zawołał: „bo wy to robicie, na placu ratuszowym czeka was 10 tysięcy osób!" Rozpoczęła się wrzawa, która trwała pół godziny, aż się anarchiści do mównicy docisnęli. Guyot powiedział: „Dobrze odegrywacie waszą rolę, służąc Bonapartystom!" To rozjątrzyło napastników, między którymi była panna Erlincourt. Guyot został do krwi pobity. Robotnicy uwolnili go z rąk anarchistów, podczas gdy inni sprowadzili policyę, która go odwiozła do domu. Ten wypadek powiększył rozdział pomiędzy nieprzejednanymi i anarchistami. Nieprzejednani potępiają zachowanie się tych ostatnich, i wskazują spokojny przebieg zgromadzenia również wczoraj odbytego, na którem robotnicy z fabryk mebli roztrząsali sprawy swego powołania.

Urzędowy wojskowy dziennik niemiecki ogłasza cesarski rozkaz gabinetowy o dymisyi Kamekego i mianowanie jenerała Bronsarta v. Schellendorf, ministrem wojny.

„Norddeutsche Allg. Ztg" umieszcza z powodu uwagi „Elberfelder Ztg," że Kameke jest pierwszym ministrem nie przez Bismarcka obalonym, artykuł, który dowodzi, że Bismarck żadnego ministra jeszcze nie obalił. Na artykuł „Volks-Ztg," który się domaga, aby wojskowość była w zupełnej zgodzie z prawnem i konstytucyjnem państwem, odpowiada „Norddeutsche Allg. Ztg," że Niemcy są i bez tego konstytucyjnem państwem; „Volks-Ztg," której stronnictwo składa się z ludzi pnących się i gimnastyków języków, chce parlamentarnego państwa i pragnie cesarza i rząd pozbawić wszelkiego wpływu. Wszystkie stronnictwa muszą wystąpić przeciw tym republikańskim dążeniom.

Ostatnie przesilenie ministeryalne w Berlinie uważanem jest bardzo słusznie jako przesilenie zarazem wojskowe i nie ulega żadnej wątpliwości, że pociągnie zasobą zmiany w organizacyi armii niemieckiej. „Pester Lloyd" pisze w tym względzie co następuje: „Jest to w każdym razie zadziwiającem, że zmiana ministra wojny w Niemczech przypada w czasie, gdy dostały się do publiczności bardzo interesujące wskazówki o przewrocie, jaki się przygotowywać ma w Niemczech co do wojskowych teoryj strategii i taktyki. Przed kilku tygodniami pojawiło się dzieło pułkownika wielkiego sztabu jeneralnego pruskiego p. Blume, które wywołało nadzwyczajne wrażenie. Oficer ten uważany za najznakomitszego wojskowego teoretyka w Niemczech twierdzi, że wobec niezmiernych zmian, jakie zaszły w Europie na polu wojskowem, stanąć musi cała nowożytna sztuka wojenna, tak co do strategii jak co do taktyki, na zupełnie nowej podstawie. Zaprzecza on możliwości tak szybkich rozstrzygnięć wojennych, jakie w latach 1866 i 1870 miały miejsce i mniema, że wielkie bitwy będą mogły być toczone tylko za pomocą mas, które o wiele przewyższać będą te masy, jakie pod Sadową i Sedanem zaangażowane były. Autor żąda dalej nowych z gruntu zasad dla przygotowania, wdrożenia i przeprowadzenia wojny. Nie istnieje żadna okoliczność, którejby w swem pełnem w pomysły zapatrywaniu mniej lub więcej nie dotknął, mniej lub więcej nie zakwestyonował. Takie zejście się faktów może być przypadkowem. Jednak przy tej tak wielkiej, ba tradycyonalnej już nawet uwadze, jaka zwracaną bywa w Prusach na kwestye wojskowe, trudno pomyśleć nawet, aby wywody te miały pozostać bez wszelkiego praktycznego wpływu".

Przechodząc dalej do rozpatrywania wpływu, jaki przyszłe zmiany w organizacyi armii niemieckiej wywołają na inne państwa, pisze dalej „Pester Lloyd:" „Jednak nie należy się zbyt wiele pocieszającego po tem wszystkiem spodziewać. Jakikolwiek wojskowy cel może mieć rząd niemiecki na myśli, będzie on bez wątpienia przez wszystkie inne państwa pochwycony. Żaden europejski minister wojny nie pozostanie w tyle, gdy niemiecki postanowił pójść naprzód. Zwiększone obciążenie budżetu, które ewentualnie Niemcy na siebie wezmą, musi prowadzić koniecznie do zwiększonego obciążenia wszystkich państw kontynentalnych. Jest to zatem europejski interes, który się wiąże z motywami dymisyi p. Kamekego. Istotnie troszczyć się wypada, że konkurencya, która się na tem polu otworzyła, zawsze jeszcze nie została doprowadzoną do końca. Kiedyś przecież znajdzie się granica, kiedyś będą się musiały parlamenty zdecydować na stanowcze: *Nie!*"

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 14 marca (tel. wł.). Schütz imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego postawił na dzisiejszem posiedzeniu kongresu rolniczego wniosek, aby sprawa melioracyjna była na najbliższym kongresie agrarnym dyskutowaną. Po gorącym poparciu wniosku tego ze strony Schwarzenberga został on jednogłośnie przyjętym.

Wiedeń 14 marca. „Wiener Ztg" donosi: cesarz mianował starostę hr. Łosia z Grotkowa, radcą sekcyjnym z przydzieleniem do służby u ministra Ziemiałkowskiego. Cesarz nadał księciu Karolowi Schwarcenbergowi, ks. Jerzemu Lobkowicowi, hr. Nostic i Chotek godność tajnych radców.

Wieden 13 marca. Na wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych przemawiał Roser przeciw loteryi. Przedstawił niemoralność drobnej gry loteryjnej, omawiał literaturę senników i ogłoszenia oszustów w dziennikach, którzy obiecują pewne terno, wnosi po raz osiemnasty rezolucyę dążącą do zniesienia loteryi, oświadcza, że jakkolwiek to jest nadaremne, postawi wniosek, aby posłowie prosili cesarza o danie polecenia ministrom do przedłożenia Izbie projektu znoszącego loteryę. Rezolucya została przekazana wydziałowi budżetowemu. Rozdział „loterya" został przyjęty.

Przy naradach nad ministeryum handlu, wyraził Wiesenburg życzenie, aby minister spraw zewnętrznych wpłynął na prędsze ogłaszanie sprawozdań konsularnych. Süess omawia upadek austryackiego wywozu i dowozu. Poleca bardziej świadomy celu kierunek polityki taryfowej. Sądzi, że politykę handlową popierać należy wspólnie z Węgrami, poleca przystąpienie do układów z Bawaryą celem uregulowania Dunaju.

Nastąpiło poufne posiedzenie.

Po południu o godzinie 3 odbyło się w Votivkirche poświęcenie ciała barona Bauma. Obecni byli: Taaffe, Dunajewski, Prażak, Ziemiałkowski, Conrad, Pino, prezydyum Izby poselskiej, wiceprezes Izby panów, posłowie wszelkich odcieni i liczni członkowie polskiej arystokracyi. Po poświęceniu trumna ozdobiona licznymi wieńcami (od Koła polskiego, od klubu czeskiego, od wydziału krajowego galicyjskiego i t. d.) została przewieziona na dworzec północny, zkąd nastąpi przewiezienie do Kopytówki celem złożenia w rodzinnym grobie.

Wiedeń 14 marca. Izba deputowanych postanowiła na poufnem posiedzeniu, po dwugodzinnych naradach, 156 głosami przeciw 107, zgodzić się na karne ściganie posła Schönerera.

Wieden 14 marca. Prezydent poświęca w Izbie zmarłemu posłowi Falke kilka słów wspomnienia. Następnie uwiadamia o postanowieniach zapadłych na wczorajszej tajnej sesyi. Schoenerer w Izbie obecny.

Minister finansów przedstawia ustawę o dalszym poborze podatków w celu opędzenia wydatków państwowych w miesiącu kwietniu. Przedłożenie to postawiono na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia wieczornego.

Przy tytule „jeneralna inspekcya kolei żelaznych" podnosi Fuernkranz budowę linii z Krems do St.-Poelten.

Minister handlu oświadcza, że linię tę uważać może tylko za lokalną. Przedsiębiorcy zgłosili się już z różnemi projektami co do budowy a rewizya trasy już jest zarządzoną; skoro zaś tylko ze strony przedsiębiorców danem będzie potrzebne zapewnienie, rząd nie zawacha się ani chwili nad udzieleniem koncesyi (oklaski).

Przy tytule „służba portowa", uskarża się Wittman na upadek marynarki handlowej a oraz że nie wzięto jeszcze pod obrady projektu ustawy o zwolnieniu od podatków nowo wybudowanych parowców.

Przy tytule „ruch pocztowy" objaśnia Hallwich manipulacyę używaną w celu podejścia odbiorców wzbronionych zagranicznych losów i wnosi rezolucyę domagającą się, aby surowo zaleconem było poszanowanie tajemnicy listów.

Na różne uwagi Hallvicha i Rosera odpowiada minister handlu protestując przeciw wywodom obu o nieszanowaniu tajemnicy listów i oświadcza, że obowiązkowe wprowadzenie rekomendowanych przekazów jest niewykonalne, za to podnosi starania o pomnożenie służby pocztowej. Projekt ustawy o zniesieniu zwolnienia od porto jest już przygotowywany. W odpowiedzi Schönererowi oświadcza minister, że ów list o którym Schönerer kilka razy wspominał, zawierał wyraźnie gazetę, od której należała się opłata. Ponieważ Schönerer mimo wezwania nie dopuścił otworzenia listu, zostawiono go w urzędzie pocztowym. Rząd ma prawo nie dopuszczać rozszerzania niebezpiecznych państwu pism (oklaski).

Dep. Russ użala się na nadużycia władz granicznych, oświadcza, że zatrzymanie listu winno nastąpić dopiero na żądanie sędziego.

Wiesenburg, Russ, Kopp, omawiają tytuły „o telegraficznym ruchu" poczem tytuły „poczty i telegrafy" Izba przyjmuje bez zmiany razem z rezolucyami.

Berlin 13 marca. „Post" donosi, że przyjęcie podania o dymisyę naczelnika admiralicyi Sloscha jest prawie pewne. Jako następców wymieniają: wiceadmirała Batch i generała Caprivi.

Rzym 14 marca. Mancini w dokładnem przedstawieniu polityki rządowej, opartej na berlińskim układzie i programie lewicy, odparł zarzut, jakoby nadaremnie poszukiwał austro-węgierskiej przyjaźni. Co się tyczy stosunków z Austryą i Niemcami, wskazał Mancini oświadczenia ministra węgierskiego przed delegacyami w Buda-Peszcie. Kładł nacisk na prawny, niezaczepny, pokojowy cel austro-włoskiego związku, któremu rząd pozostanie wiernym i skonstatował, że to stanowisko da się pogodzić z dobrymi stosunkami do innych mocarstw, mianowicie do Francyi i Anglii.

Rzym 14 marca. Na posiedzeniu Izby minister spraw zagranicznych odparł twierdzenie, jakoby sprawa Irydenty uniemożliwiała dobre stosunki z Austryą. Ostatnie demonstracye, które dały pozór nieprzyjaznego usposobienia względem Austryi, są dziełem nieznacznej mniejszości. Niegodne obrazy przedstawiciela obcego narodu, nie reprezentuję ani teoryi, ani zasady, gdyż inaczej musiałyby Włochy reklamować Korsykę, Maltę, Nizzę i Tycyno. Ruch Irydenty jest dziełem zbłąkanej młodzieży. Rzeczą sądów jest wystąpić przeciw temu. Rząd przytłumi wszelkie podobne manifestacye. Minister wskazał, że mowcy wszelkich stronnictw z wyjątkiem jednego, pochwalali zbliżenie się do Austryi. Rząd zostanie przy tej polityce, która podniesie powagę rządu i bezpieczeństwo, nie poświęcając nic z konstytucyjnych swobód.

Paryż 14 marca. Dziennik „Journal de Paris" stwierdza, że w niedzielę znaleziono na placu ratusza eksplodujące przyrządy i że następnie odkryto jeszcze kilka podobnych aparatów.

Tunis 13 marca. Wypadek w Lagolecie został załatwiony. Włoch, który zelżył francuski posterunek, był pijany.

Kursa telegraficzne z d. 14 marca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·25. Renta srebrna 78·45 Renta złota 97·75. 6% Węgierska —·—. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku Austro - węgierskiego 831·—. Akcye kredytowe 312·70. Londyn 119·75. Dukat 5·65. Napoleondor 9·49—. Lombardy 143·20. Losy z roku 1864 —·—. Akcye kolei Karola Ludw. 306·—. Akcye Lwow. Czerniow. —·—. Akcye kolei węg. północno - wschodn. —·—. Akcye Anglo-Banku 116·80. 5% Oblig. indem. galicyjsk. - ·—. Losy prem. węgierskie —·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne 58·55. Marki 58·50. Ruble. papierowe —·—. 4% Renta złota węgierska 92·80. 5% Austr. Renta pap. nowa —·—. Akcye Siedmiogrodzkie —·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 14 b. m. 1883, r.

Wiedeń —·—. Banknoty —·—. Warszawa —·—. Ruble 203·70. 5% Listy Zast. Pol. —·—. 4% Listy Likwid. —·—. Akcye Kol. Kar. Ludw. —·—. Akcye kredyt. 546·—.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

NADESŁANE.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{34}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{14}$ po poł.

L. 6923.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo wymiany belkowań i robót murarskich w domu administracyjnym na cmentarzu krakowskim oraz pokrycia dachowego cynkiem nad kaplicą cmentarną odbędzie się **w dniu 22 marca b. r.** w Magistracie w urzędzie Budownictwa miejskiego o godz. wpół do 12 rano publiczna licytacya. 1182 1

Wadyum wynosi stotrzydzieści pięć złr.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi mogą być przejrzane.

Z Magistratu stoł. król. miasta.

Kraków, dnia 8 marca 1883.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 15 Marca.

	płaca	żądaja
Ruble pap. za 100 rs.	118 50	120 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Ilem. 100 złr.	86 50	88 --
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	303 —	307 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 —	172 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
4½% m. Stanisławowa 20 złr.	18 50	20 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 --	100 50
4% L. likwid. 100 rubli	86 25	88 25

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 13 Marca.

	płaca	żądaja
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 20	78 35
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 45	78 60
4% „ złota 100 złr.	97 75	97 90
5% „ pap. 100 złr.	92 95	93 10
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 50	88 65
5% „ papierowa 100 złr.	86 70	86 85
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 40	96 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	116 25	116 50
Boden-Credit 200 „	219 —	220 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	309 —	309 30
Kredyt. węg. 200 „	310 50	311 —
Niższo-Austr. 500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	830 —	832 —
Unionbank 100 „	117 50	117 75
Verkehrsbank 140 „	147 —	147 50
Bankverein 100 „	113 —	113 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 50	171 —
Elżbiety 210 „	217 --	217 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2775	2780
Franc. Józefa 200 „	194 50	195 —
Morawsko-Szląska 200 „	22 —	23 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	170 —	170 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	206 50	207 —
Południo 200 „	339 25	339 75
Tramwaj 200 „	248 —	248 50
Węg.-gal. 200 „	161 25	164 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 75	164 —
Węg. zachod. 200 „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	93 50	93 75
Alföldzkie 200 „ „	95 80	96 10
Gratzkoflach. 150 „ „	98 60	98 80
Elżbiety — „ „	99 50	100 —
„ 1870 200 „ „	102 50	104 -
„ 1872 200 „ „	103 50	104 -
„ 1873 200 „ „	103 50	104 50
Ferd. półn. „	105 40	105 80
„ 1872 300 złr. sr. za 100	105 50	106 —
„ 1876 100 złr. sr. „	102 40	102 70
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 60	98 90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 75	94 25
„ 1867 300 „ „	93 40	93 70
„ 1868 300 „ „	93 80	94 30
„ 1872 300 „ „	99 25	99 50
Rudolfa 300 „ „	99 25	99 50
„ 1869 300 „ „	99 25	99 50
„ 1872 300 „ „	99 25	99 50
Siedmiogrodzkie 200	92 —	92 50

Papiery loteryjne.

	płaca	żądaja
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 25
4% Cisańskie 100 „	109 90	110 20
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 50
3% Tureckie 400 „	26 25	26 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 25	114 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 50	109 —
4% Tryest 100 „	127 -	127 50
4% Tryest 50 „	— —	— —
4% 1854 Losy 250 „	118 75	119 25
4% 1860 Losy 500 „	131 10	131 60
„ „ „ 100 „	136 75	137 25
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie 100 „	116 -	116 50
M. Wiednia 100 „	124 75	125 —
Kredytowe 100 „	170 10	171 50
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	21 75	22 25
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	— —	19 75
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	39 50	40 50
Palfy 40 „	36 40	36 90
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 75
Rudolfa 10 „	20 30	20 50
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 --	45 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 50	28 20
Windiszgrätz 20 „	38 -	39 —
Losy użytkowe % Bodencredit	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.